

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową " 6 rb. " 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Krzeszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Egzaminy dla nowowstępujących do 7-klasowej Szkoły Handlowej w Suwałkach

odbędą się 10, 11 i 12 czerwca. Podania z dołączeniem metryki, świadectwa szepienia ospy oraz 5 rb. składać należy przed 10 czerwca w kancelarii Szkoły. Program do nabycia (40 kop.) w Szkole, lub w księgarni p. H. Zawadzkiej (ul. Główna № 84).

PIEKARNIA NOWA A. Ł.

NOWY-SWIAT 68.

nabyła na wyłączną własność prawo wyrobienia specjalnego chleba i sucharków dla djabetyków (chorych na cukrzycę)

p. n. „KLEBON“

podług przepisu prof. F. X. Kleinpetera w Wiedniu. Klebon sprzedaje się za pozwoleniem Urz. Lek. m. W. w sklepie głównym Piekarni Nowej, Nowy-Swiat 68 w specjalnym, higienicznym opakowaniu, opatrzonym marką fabryczną oraz podpisem wynalazcy.

Stosunki ubezpieczeniowe.

Trzeci rok upływa od chwili, kiedy Suwałskie Tow. Roln., wobec niepomiarnych pogorzeli (bo przewyższających 500% szkód na 100% wpłaconej premji) w grupie ubezpieczeń wyborowych gub. Suwałskiej przy Warsz. Tow. Ubezpiec. od ognia, powzięło myśl uzdrowotnienia tych stosunków, toczonych przez gangrenę złej woli.

Zadanie to było trudne podwójnie, bo, z jednej strony wymagało ono znajomości stosunków, pracy i wnikań w szczegóły poszczególnych deklaracji, z drugiej zaś Towarzystwo Ubezpieczeń „Snop“ uważało ten system za niebezpieczny, bo a priori przesądzały i stwierdza-

jący istnienie przedmiotu ubezpieczeniowego, sprawdzonego na wypadek pogorzeli.

Życie jednak, pomimo najrozmaitszych przypuszczeń jednostek i Tow. „Snop“, przeciwnych takiemu sprawdzaniu, wykazało zasadniczość i celowość ujęcia opinii społecznej przez Towarzystwo Rolnicze dla sprawy lepszej i dla postawienia tutejszych stosunków społecznych w świetle prawdy i etyki. Już w pierwszym roku ilość wątpliwych pogorzeli zmniejszyła się i grupa zaczęła wykazywać zyski, spłacając długi z lat, obfitych w klęski, i jednocześnie gromadząc fundusz rezerwowy który na dzień 30 czerwca 1911 r. wynosił 6549 rb. 82 kop., w grupie budowlanej—817 rb. przy długach 12787 rb.

08 kop. A więc rok 1911—1912 pozwoli grupie uregulować interesy i o ile wpływ opinii społecznej poprze zabiegi Tow. Roln., a kontrola jego w dalszym ciągu będzie czuwała, to należy mieć nadzieję, że fundusze grupy suwalskiej będą się zwiększały, dając jej przez to swobodę przy układaniu w przyszłości stosunków ubezpieczeniowych, opartych już na prawdziwej wzajemności.

Zbyt egoistyczne traktowanie tych stosunków przez Tow. „Snop“ jest przyczyną, że równoległa grupa w tym Towarzystwie, nawet opartym na wzajemności, z powodu niewielkiej ilości zbieranych premji, nie jest w stanie przy większych pogorzelażach odliczyć pewnego procentu na fundusz rezerwowy ogólny i gubernjalny, wyczerpujący się do dna, jako zbyt mały. Rok ubiegły stwierdził to, co do grupy suwalskiej przy Tow. „Snop“.

Grupa suwalska przy Warsz. Tow. Ubezp., nie należąc do związku grup rolnych całego kraju z oddzielnym rachunkiem, pragnie przez to zaakcentować wobec innych grup samowiedzę o wyjątkowych, poprzednich warunkach swego istnienia i dać dowód, że społeczeństwo, zdrowe i rozumiejące własną samoistność, jest w stanie uporać się samopomocą nawet z tak ujemnymi objawami życia społecznego, jakimi były masowe pogorzele.

Należy żałować, że Tow. „Snop“, jako instytucja, oparta na prawdziwej wzajemności, nie chciała zrozumieć zabiegów Tow. Rolniczego i w liście otwartym, drukowanym w № 23 „Gazety Rolniczej“ z r. z., (list ten mógł zdziwić brakiem taktu i zapomnieniem się Tow. „Snop“) całą kwestję jednostronnie przedstawiła naszemu społeczeństwu, że pracujący dla grup Warszawskiego Tow. Ubezp. od ognia mają wyłącznie za zadanie gromadzenie jak największych rezerw i unikanie monopolu ubezpieczeniowego, chociażby to nawet było z Towarzystwem, opartym na wzajemności.

W roku bieżącym grupy całego kraju przy Warsz. Tow. Ubezp. od ognia odnowiły znowu na sześć lat umowy ubezpieczeniowe na warunkach, korzystniejszych dla ubezpieczających się, opartych na charakterze akcyjno-wzajemnym, na bogatym towarzystwie, i przy korzyściach, wynikających z wzajemności przy organizacji i kontroli samego społeczeństwa. Tego rodzaju stosunek jest tymczasowo daleko pewniejszy, aniżeli istnienie grup bez osobistych funduszy rezerwowych, bez kapitałów gwarancyjnych, złożonych z góry, które dopiero trzeba tworzyć z zysków, otrzymywanych z premji corocznych, co nie jest zasadnicze i zgodne z założeniem wzajemności. Grupa suwalska, powodując się tymi względami i odnawiając z Warsz. Tow. Ubezp. od ognia dalszą umowę, pozostała jednak poza ogólnym związkiem grup całego kraju aż do chwili wytworzenia większych rezerw i zdecydowania wówczas o dalszym swym istnieniu dla dobra ubezpieczających się.

Tow. „Snop“ niewłaściwie wzięło za złe grupom Warsz. Tow. Ubezp. od ognia, że odnowiły umowy na przyszłe sześć lat, grupy powodowały się względami konkurencji handlowej dwóch towarzystw, unikając tak zwykle drogiego monopolu, tymbardziej, że stosunek ubezpieczających się w grupach budowlanych Warsz. Tow. Ubezp. z konieczności rzeczy pozostaje, o ile budowle nie mają się ubezpieczać w Tow. Wzajemn. Ubezp. w Królestwie Polskim ponad 5000 rubli przy musowych, niewygodnym, urzędowym i pozbawionym kontroli interesowanych. W tej grupie zatem są i ubezpieczający się w „Snopie“.

Zebranie rzeczoznawców i przedstawicieli grup przy Warsz. Tow. Ubezp. uchwaliło, ażeby Towarz. Rolnicze wspólnie z Towarzystwem Centralnym wystąpiło do Ministerjum Spraw Wewnętrznych o podniesienie cen ma-

8)

IRMA

Ciepło było w chacie Irmy i Olafa Poelstjerne. Olaf dopiero co wrócił z miasta, dokąd odwoził podróźnych. Siedział teraz przy stole pod oknem i zjadał chciwie podane mu przez żonę potrawy. Ubrany był świątecznie: na nogach miał długie, czarne spodnie i grube, góralskie buty; z pod czarnej, aksamitnej kamizelki wydostawała się śnieżna, lniana koszula o bufiastych rękawach, spięta pod szyją zieloną kokardką. Dymiące jedzenie zasłaniało co chwila jego czerwoną, ogorzałą twarz, która spoglądała niebieskimi oczyma to na jedzenie, to na żonę, siedzącą przy stole, z koronkową robótką w ręce.

— Dobrze, że wróciłem dzisiaj, przynajmniej jestem już w domu, a tak musiałbym się jeszcze tłuc po drodze, zasypanej głębokim śniegiem.

— Dobrze zrobiłeś, Olafie. Tak czekałam na ciebie. Dzisiaj mamy Sylwestra, a jutro Nowy Rok, nie chciałybym zostać samotna w domu w dniu, tak uroczystym dla świata, a szczególnie dla nas, dodała z przymilającym się uśmiechem.

— A, prawda! wszak to dzisiaj rocznica naszego ślubu. Jutro Nowy Rok. Boże, jak ten czas szybko leci. Już

rok minął, jakeśmy się pobrali,—no, Irmo, wesoło powinien przejść dzień dzisiejszy. Zrób grog, a ja zwołam naszych znajomych, którzy nam družbowali: Andresa, Ejnara, Jatgejra, Jarla, będzie gwarno, jak wtedy, pamiętasz?

— Olafie, zaniechaj tego. Pozostaniemy sami, tak nam z sobą dobrze.

— Nie chcesz, nie zaproszę. Będziemy z sobą; przy tobie—nie spieszno mi do nich. A teraz przygotuj grog, ja wyjdę uprzątnąć na jutro oborę i stajnię.

Gdy wyszedł, Irma żwawo zabrała się do grogu, który po chwili był gotów. Czekala teraz na męża, nucąc zcicha.

— Jak strasznie na dworze, rzekł, wchodząc, Olaf. Śnieg pada bez przerwy, jak gdyby chciał świat cały zasypać. Musiałem znowu odkopywać przejście do stajni.

— A taka zadymka, że a krok nic nie widać, mówił, strzepując śnieg z ubrania. Irma podeszła do okna, przywarła doń twarzą, zasłoniła rękoma oczy od światła lampy i spojrzała po przez szyby.—Nic, tylko jakaś pusta, szarość bezbrzezna, przedstawiła się jej oczom, w niej migotały białe płatki śnieżne, bez przerwy spadające na ziemię.

— Zimno jakoś, zapalę na kominie, będzie cieplej. Olaf pomógł jej i wnet z płomyka powstał płomień, który językami poczał chciwie lizać smoliste, suche szczapy drzewa. Pokój zalało światło i ciepło. Zrobiło się weselej.

terjałów budowlanych i pracy, gdyż w razie pogorzeli odbudowa za obecną cenę szacunkową jest niemożliwa.

IV.

A N T E K.

*Poszedł Antek w świat daleki,
Hen!.. w daleki świat!
Łez matczynych płyną rzeki
W progach naszych chat!*

*Jęczą krzyże na rozstaju,
I dzwon głucho łąka!
Idzie Antek w obcym kraju,
Gna go dola zła!*

*Tam, nad Wisłą ukochaną,
Chleba skąpi Bóg!
Ruszaj, Antku, w dal nieznaną,
Za rodzinny próg!*

*Wiatr przyniesie ci pieśczętę
Od ojczystych pól,
Łza osłodzi twą tęsknotę,
Ułagodzi ból!*

*Droga twoja udeptana:
Potem, łzami łśni,
Mogilami usypana,
W każdej Antek spi!*

*Spi, o Wiśle swojej marzy,
O szumach jej fal;
Łza na martwej świeci twarzy...
Żal mi Antka—żał!..*

Sł.

O twórczości Przybyszewskiego.

W poezji polskiej, w której obok mistycyzmu myśli prometeizm życia jest główną, istotną treścią, zjawienie się Przybyszewskiego, piewcy instynktu płciowego, na pozor uważać można za dziwną igraszkę losu.

Dusza zbiorowa narodu naszego przejawiała się wprawdzie dotychczas zarówno w zręcznych czynach dyplomatycznych Mieszka I, jak i w rycerstwie Bolesława Chrobrego. Stać nas było na potężnego władcę duchowego św. Stanisława i na wielkiego mocarza, Bolesława Śmiałego, który, choć przywalony trumną biskupa, klnie jeszcze Boga i schodzi w promieniach Sławy. Mieliśmy nietylko półbarbarzyńców, Maćków z Bogdańca i pocziwych, choć rubasznych Rejów, ale i wytwornych humanistów XVI w. Mieliśmy nietylko natchnionego fanatyka Skargę i genialnego warchoła Orzechowskiego, ale także i umysł głęboki i serce gorące Modrzewskiego i światłego protestanta Łaskiego. Żyje w nas i krotchwilny Zagłoba i tępy, bezmyślny szlachcic z epoki saskiej, ale żyje w nas również patryjota wolterjański z czasów stanisławowskich. Mamy w sobie coś z kolorowego ułana, ale i coś z bohatera w prostej czamarze z roku 63. Dusza polska wreszcie w osobach Krasińskiego i Mickiewicza niesie wszystkim narodom posłannictwo, prawdę najwyższą: potęgę i moc bohaterstwa. Krasiński dochodzi do tego bohaterstwa cierpieniem Chrystusowym, Słowacki marzeniem, które niesie groźne pioruny błyskawic. Mickiewicz, zespoliwszy potęgą podniosłego uczucia ideał miłości chrześcijańskiej z ideałem patryjotycznym, głosi nieśmiertelne prawdy żywota, jednocząc w jedną nierozdzielalną całość sprawę odrodzenia narodowego z odrodzeniem moralnym. Splata nas z duszą wszechświata w jeden hymn święty—Norwid. Smaga naród krwawym biczem szyderstwa Wyspiański i stawia mu przed oczyma Potęgę, Moc, Bohaterstwo, Sła-

—No, Irma—dzisiaj rocznica naszego ślubu, napijmy się. Niech nam się w tym przyszłym roku powodzi tak dobrze, jak w ubiegłym.

Stuknęli się kielichami. Olaf swój kielich opróżnił do dna, cmoknął z zadowoleniem ustami, nalał drugi i spojrział żywszym okiem na młodą żonę.

—Chodźno, Irma, bliżej, coś ci powiem,—chwycił ją wpół, posadził na kolanach, nachylił się do ucha i zaczął cicho szeptać.

—Et, nie gadałbyś głupstw, zawołała zapłoniona.

Chciała mu się wyrwać, lecz ją mocniej ujął, przyciągnął do siebie i zaczął całować.

—Co, nie będzie? szeptał w przerwach—zobaczysz.

Broniła mu się, jak mogła, zasłaniała się, odsuwała, przechylała głowę przez ramię, lecz nic to nie pomagało. Przyciągał ją wciąż ku sobie, ścisnął, aż tchu jej brakło.

—Przed rokiem byłaś hojniejsza, niż dzisiaj, dodał, niby urażony.

Chwycił ją tymi słowy jeszcze mocniej, bo się sama przygarnęła do niego, pochyliła głowę na jego ramię i spoglądała czystymi, modrymi oczyma z lubością i oddaniem.

—Olafie, tyś dla mnie zawsze ten sam, mój miły, dobry! Oplotła mu ręce wokół szyi, przywarła się szczerze do niego i po chwili całkiem zwiśla.

Przymknęła oczy. Jakiś dreszcz błogi przebiegł po jej ciele, jak wtedy, gdy ją pierwszy raz przytulił do siebie. Pamięta dobrze tę chwilę. Później nadszedł ślub, akurat rok temu, wszyscy bawili się, tańczyli, gwarno było. W całej wsi mówili, że już dawno nie było tak hucznego wesela. Potem przeniosła się do niego. Nadeszły chwile, o których nawet myśleć spokojnie nie mogła. Zbiegł jej cały rok w szczęściu i zapomnieniu, doczekali się syna, który teraz smacznie spał obok rodziców. Rok jeden, a tyle zmian w jej życiu. Tylko Olaf ten sam. Wesoly, pracowity, dla niej zawsze dotychczas jednaki. Boże, żeby też tak zawsze było! Spojrzała mu w oczy badawczo, później odwróciła się do płonącego na kominie ognia i spoglądała nań w cichym zamyśleniu. Czy zawsze Olaf taki dla niej będzie? Jutro Nowy Rok, co też jej nowego przyniesie? Więcej szczęścia niż ubiegły, napewno nie, a czy mniej, któż odgadnie? Czy wiadomo, gdzie znikł i gdzie będzie przebywał ten płomień, który zabłysł, zajaśniał, później przygasł, wzniósł się w górę i znikł w kominie, by tłuć się po świecie. Ale ona przecież nie jest płomieniem. Zresztą, pocóż zaprzętać sobie głowę tym, czego odgadnąć nie można? Przygarnęła się do męża, głowę podniosła,

wę W smutku i rozdarciu prowadzi nas człowiek — Książę Niezłomny Żeromskiego. Na falach tajemnic i głębi, jęku nieskończonego i śmiechu szatańskiego unosi nas syn ziemi — Kasprowicz.

Na wysokim poziomie stanęła kultura polska, zyskała własny styl, obcy, odrębny wśród wszystkich narodów o najwyższej kulturze, (na co też między innymi kładzie nacisk i Przybyszewski w studjum swoim o Chopinie, nazywając nas najkulturalniejszym narodem na obu półkulach). Jak każda prawdziwa, pełna kultura — mówi W. Feldman (a ma na względzie epokę romantyczną) — ogarnęła obie sfery bytu: skończoności — życia, nieskończoności — sztuki. Ludzie tego typu pisali, jak żyli, nie było u nich przepaści między słowem a czynem. Bohaterskim jest ich dramat, peanem dramatycznym ich życie; w zaciszu samotni przeżywali najstraszniejsze z szatanami i aniołami zapasy, inni wchodzili na barykady, na rusztowania, lub z rusztowania do kopalń w Nerczyńsku, czy też lochów Szpilberga zstępowali; wicher, piorun, wniebowzięcie lub piekło zjawiają się na każdej karcie tak sztuki ich, jak i żywota. Metafizyce myśli towarzyszyła metafizyka formy i metafizyka czynu. Hasłem ich zawsze Polska, a przez Polskę — ludzkość.

A jednak hasła bytu narodowego, synteza idei polskiej nie wystarczyły jednostce. Pan łądów i mórz, król świata, człowiek współczesny zapragnął żyć życiem własnym, indywidualnym, osobistym, nie tylko cudzym, ogólnym. Jeżeli dusza zbiorowa przechodzi przez krwawe bóle i cierpienia, tym okropniejsza tragedia rozgrywa się w duszy indywidualnej na tle przeżyć osobistych.

W tę strunę właśnie uderzył Przybyszewski.

Nie można wyłączać wpływów ogólnoeuropejskich w twórczości Przybyszewskiego, owszem, protest przeciwko uciskowi indywidualności ludzkiej mógł powstać tylko na tle kultury ogólnoludzkiej. Jeżeli jednak protest ów odezwał się w tak gwałtownej formie, jeżeli cały światopogląd Przybyszewskiego jest najsmutniejszy i najrozpaczliwszy ze wszystkich, jakie znamy, przypisać należy stopień natężenia tego uczucia specjalnie wpływom polskim, w Polsce bowiem życie polityczne zawsze odgrywało rolę dominującą, co się też odbiło i na literaturze naszej, która poza niewielkimi odchyleniami, nosi

nawpół otworzyła spragnione usta, a gdy się Olaf nachylił, by złączyć się w pocałunku, szepnęła: „Powiedz mi, mężu jak przed rokiem, że mnie kochasz i mów mi to ciągle przed każdym Nowym Rokiem.

Czerwony i ciepły blask ognia płynął z komina i oświecał dwoje młodych ludzi, zwartych w miłosnym uścisku. Zapomnieli oni, że, prócz nich i syna, śpiącego błogo w kołysce, jest jeszcze coś więcej na świecie.

Szeptali długo w noc, jakby głosem nie chcieli zamącić tej błogiej dla nich chwili. A ogień na kominie oblewał ich blaskiem, z początku żywym i jasnym, a następnie przechodzącym w coraz ciemniejsze odcienie szkarłatu. Ogień przygasł na kominie tak, jak miała zgasnąć na wieki ich wzajemna miłość.

(c. d. n.)

Serwin

charakter wybitnie polityczno-obywatelski. Tym większy, tym silniejszy więc protest musiał się zjawić przeciwko pogwałceniu praw jednostki, praw, które przez całe wieki były tłumione i podporządkowane sprawom ogólnym.

Dziwnym się to może wydać, że Przybyszewski, tak — zdawałoby się — nam obcy, ten pierwszy pisarz polski, który nie tylko jest znany w całej Europie, ale który wywarł też wielki wpływ na literaturę powszechną, jest tak ściśle związany z gruntem polskim.

Kto jednak jest autorem dzieła: „Z gleby kujawskiej“, kto jest autorem pracy o „Chopinie“, ten nie potrzebuje być posądzany o obcy nam charakter całej swej działalności literackiej.

Oto co mówi sam Przybyszewski o sobie: „Przykro mi pomyśleć, że zawsze jeszcze znajdują się i tacy, którzy twór mój będą uważać za „nieczysty“ ton w harmonji piśmiennictwa polskiego, nie zaprzestaną sugerować bezkrytycznej publiczności, że to całkiem obcy produkt, Bóg wie, z jakich stron świata do Polski importowany i w dalszym ciągu będą starali się mnie odtrącać od źródeł duszy polskiej — tego samego artystę, którego w Skandynawji nie opuszczała wizja ziemi rodzinnej, w Hiszpanji chciałby wszystkie jej cuda i skarby sztuki oddać za piędź ziemi gdzieś u brzegu bachorzy nadgoplańskich, a którego dusza więcej może sobie rościć prawa do polskości, aniżeli którakolwiek inna, bo przeżyła wszystkie męki nostalgji i wybujała gorącą tęsknotą i ukochaniem swej własnej ziemi na obcym dla niej gruncie, na którym pragnieniem powrotu usychała“.

Nic też dziwnego, że może autor „Złotego runa“ pisać w innym miejscu w ten sposób: „Naród to cząstka wieczności i w nim tkwią korzenie artysty; z niego, z ziemi rodzinnej ciągnie artysta najżywotniejszą swą siłę. W narodzie tkwi artysta, ale nie w jego polityce, nie w jego zewnętrznych przemianach, tylko w tym, co jest w narodzie wiecznym: jego odrębności od wszystkich innych narodów, rzeczy niezmiennej i odwiecznej: rasy. Dlatego jest głupią niedorzecznością zarzucać artyście w naszym pojęciu beznarodowość, bo w nim najsilniej przejawia się „istotny“, wewnętrzny duch narodu, on jest tym mistycznym Królem-Duchem, chwałą i wniebowstąpieniem narodu“.

Ślad niezatarty pozostawiła na utworach Przybyszewskiego wielka i głęboka religijność ludu kujawskiego: w dzieciństwie jeszcze układał litanje, psalmy i antyfony. Religijność ta, pojęta w duchu fatalizmu hebrajskiego, jest cechą znamioną w twórczości Przybyszewskiego. Fatalizm ten z grozą „Pana w gniewie“ jest już nie nową nutą w literaturze polskiej. Duch Jehowy-Sumienia, co mści się w późne pokolenia, wieje już z „Psalterza“ Kochanowskiego. Duch ten unosi się przedewszystkiem nad „Kazaniami sejmowymi“ Skargi, „Lamentem“ Starowolskiego, „Księgami Pielgrzymstwa“ Mickiewicza, „Skargami Jeremiego“ Ujejskiego. Klątwa groźnego Jehowy od wieków ciąży nad nami, jak ongi nad Izraelem. Ten fatalizm hebrajski najbardziej może świadczy o związku twórczości Przybyszewskiego z duszą polską.

(c. d. n.)

F. Cichecki.

KORESPONDENCJE.

Wyłkowyski. W dniu 11 maja r. b. odbyło się zebranie wyłkowyszkowskiego Oddziału Tow. Rolniczego, na którym p. Budzyński wygłosił starannie opracowany odczyt p. t.: „O ugorach i uprawie ugorowej”. Prelegent, opierając się przeważnie na stronie teoretycznej, nie pominął poniekąd oświetlenia tej kwestji z punktu praktycznego, dostarczając obszerny materiał do dyskusji. Uchylając się zupełnie od wygłoszenia stanowczego, osobistego zdania, jakie i czy ma wogóle znaczenie ugorów w naszych warunkach gospodarczych, p. Budzyński w swoim odczycie wykazywał obiektywnie dodatnie, jak również i ujemne strony ugorowej uprawy roli, zaznaczając, że może być tu tylko mowa o ugorach na ziemiach cięższych, gliniastych. Ziemie zaś lekkie, piaszczyste, pozostawione, jako ugory t. zw. „czarne”, mogą przynosić tylko straty, ze względu na możliwość wypłukania z nich łatwo rozpuszczalnych, a pożywnych dla roślin składników mineralnych.

Przedewszystkim należy ustalić pojęcie, co to jest ugor? Pod określeniem ugorów należy rozumieć specjalną uprawę ugorową, a nie pola, zwane ogólnie „ugorem”, pozostawione bez zasiewu, jako pastwisko dla bydła, trzody, owiec i t. d., które naturalnie z uprawą ugorową nie wspólnego nie mają. Są to właściwie odłogi, co do korzyści których nie może być mowy.

Uprawa ugorowa pozostawionego w tym celu pola ma za zadanie zmagazynowanie gotowego pożywienia dla życia przyszłego zasiewu, czyli zaopatrzenie roli w najbardziej sprzyjające dla niej warunki, jak — wilgoć, materje organiczne i mineralne, któreby jednocześnie dopomagały rozwojowi bakterji. Oryginalną stroną referatu był nacisk, kładziony przez prelegenta na chwasty, które (prócz perzuli), hodowane starannie, stanowią dla roli znakomity nawóz. Należy je tylko przeorywać przed wytworzeniem się nasion, — a wówczas, im bujniejszy będzie ich wzrost, tym większą korzyść osiągnie się dla ugoru. Dodatnią przeto stroną ugoru w pierwszym rzędzie jest zatrzymanie wilgoci w roli, przy jednoczesnym wzbogaceniu jej w materje organiczne. Dla potwierdzenia tego przytoczone zostały doświadczenia, czynione w tym celu, które wykazały różnicę parowania pól, jak następuje: pod jedliną na 88%

„ trawami na 74%
„ ugorem na 49%

Dając roli takie warunki, sprzyjamy rozwojowi bakterji, tym naturalnym sprzymierzeńcom rolnika, którym należy się wyjątkowa pieczołowitość.

Za tę pieczołowitość, przy jednoczesnym współzyciu z roślinami, wypłacają się one, wzbogacając sownie rolę w cenny nawóz — azot.

Tutaj znów mamy cyfry na korzyść ugoru, poparte doświadczeniami.

Pole po strączkowych zawierało 9,2 jednostek azotu,
„ po ugorze „ — 22,00. „ „

Następuje teraz kwestja opłacalności ugorów.

Przeprowadzane w tym kierunku próby i doświadczenia nie dały przekonujących wyników. Przeciwnicy i zwolennicy ugorów, posługując się jednakowo silnymi argumentami, nie zdołali osiągnąć stanowczych rezultatów. Kwestja pozostaje otwarta, a decydować tu mogą

tylko poszczególnie dokonywane, długoletnie próby. Ponieważ prób w tym kierunku dotychczas, zdaje się, żaden z ziemian suwalskich nie robił, przeto warto byłoby się przekonać, czy w naszych warunkach wogóle może być mowa o opłacalności ugorów, zajmujących, bądź co bądź, do 30% ogólnej przestrzeni, a wśród tych 30% lwią część stanowią odłogi pastwiskowe.

Podjęta w tej kwestji dyskusja nie dała żadnych pozytywnych wyników. Przyczyną tego są dwie rzeczy: zbyt teoretycznie postawiony odczyt i stanowcze i pewnie głoszone zdania większości dyskutujących, którzy się przekonywać nie dawali. Podniósł się nawet energiczny głos, aby kwestję tę raz na zawsze zamknąć...

Jednak, pomimo wszystko, należy zaznaczyć, że Towarzystwo zyskało w młodym i sympatycznym prelegencie nową i bardzo dodatnią siłę. Jako prelegent, p. Budzyński posiada cenne zalety: umiarkowanie w dyskusji i dobrą orientację.

Należy tylko pragnąć, aby p. Budzyński częściej zechciał dać się słyszeć.

Na początku zebrania obecni, na wniosek prezesa, uczcili przez powstanie pamięć przedwcześnie zmarłego, wykształconego i wysoce zasłużonego na polu rolnictwa, ś. p. J. Domańskiego.

B. O—ski.

ODPOWIEDŹ

Prezydenta miasta Suwałk na artykuł Obywatela w № 21 „Tyg. Suw.”.

Ponieważ licytacja na wydzierżawienie pawilonu w ogrodzie miejskim 2 razy nie doszła do skutku, Magistrat miał zamiar wydzierżawić pawilon Towarzystwu Trzeźwości, które sprzedawałoby herbatę i zakąski.

Prawa, przysługujące dzierżawcy pawilonu, wskazane są w warunkach licytacyjnych, ułożonych przez magistrat i zatwierdzonych przez Rząd Gubernjalny, wobec tego Towarzystwo Trzeźwości nie mogłoby na placach w ogrodzie miejskim urządzać zabaw ludowych, a więc pawilonu nie wzięło w dzierżawę.

W miarę możności i w stosunku do funduszu, jakim Magistrat rozporządza na ten cel (po 94 rb. rocznie), nieduży ogród miejski i skwer utrzymane są dobrze. Nawet w ostatnich latach w ogrodzie miejskim posadzono akacje, sprowadzone ze szkółek Podzameckich hr. A. Zamoyskiego. Dawniej się tego nie robiło.

Drzewa, posadzone przy składach wojskowych, na gruncie falistym i piaszczystym, po większej części wyschły, ponieważ ś. p. Sztange, zajmujący się sadzeniem drzew na koszt miasta, nie zwrócił, prawdopodobnie, uwagi na to, że nie wszystkie gatunki drzew mogą rosnąć na piaszczystym gruncie.

Jest zupełnie zbyteczne, żeby Obywatel, korespondent, uczył Magistrat, w skład którego wchodzi długoletni urzędnicy, znani obywatele, doktorzy i inżynierowie, czym jest ogród dla zdrowotności miasta. Magistrat sądził, że lepiej w ogrodzie urządzać bufet, w którym sprzedawanoby herbatę i zakąski przychodzącym do herbaciarni Towarzystwa Trzeźwości, niż wydzierżawić pawilon sprzedającym trunki.

Prezydent miasta L. Trupindo.

Z RÓŻNYCH STRON.

Seminarjum dla nauczycielek ludowych. Kurs nauk, łącznie z praktyką, trwa 3 lata.

Każda z wychowanek Seminarjum, otrzymawszy odpowiedni patent, niezwłocznie znajduje pracę.

Uczennice przyjmowane są po złożeniu odpowiedniego egzaminu, lub świadectwa z ukończenia 4 klas.

Po skończeniu 2-klasowej początkowej szkoły łatwo mogą kandydatki przygotować się prywatnie do egzaminu podług naszego programu.

Wpis wynosi rb. 80 rocznie. Uczennice niezamożne, wykazujące dobre postępy, otrzymują zapomogę na wpis od Koła Opieki.

Utrzymanie w internacie przy Seminarjum kosztuje rb. 12 miesięcznie.

Bardziej szczegółowe wiadomości, oraz program nauk otrzymać można w kancelarji Kursów, w Warszawie, ulica Wielka № 1c m. 6.

1-e Rosyjskie Tow. Wzajemnego Ubezpieczenia inwentarza żywego od pomoru. W Warszawie została otwarta gienralna Agencja na Królestwo Polskie 1-go Ros. Tow. Wzaj. Ubezp. inwentarza żywego od pomoru. Dla zaznajomienia ogółu z zakresem działalności tego Towarzystwa, przytaczamy wyjątek z jego ustawy:

§ 2. Towarzystwo ma prawo ubezpieczać za umówioną opłatą inwentarz żywy: a) od pomoru wskutek chorób epidemicznych, zaraźliwych epizootycznych: księgosuszu, karbunkułu, zarazy płucnej, pryszczycy (jaszczur), nosaczyny i t. p. chorób, przy których następuje przymusowe zabijanie zwierząt na mocy obowiązujących przepisów weterynaryjnych; b) od pomoru wskutek nieszczęśliwych wypadków ze zwierzętami: przy przepędzaniu ich z jednego miejsca na drugie, przy robotach, na pastwiskach, przy kastracji, lub innych operacjach chirurgicznych, wskutek porażenia słonecznego lub od pioruna; na wystawach, przy przewożeniu koleją, lub wodą, podczas powodzi, pożarów żywiolowych i innych klęsk, przy ukąszeniu przez wściekłe i dzikie zwierzęta, wskutek czego może nastąpić niezdolność zupełna, lub częściowa do pracy albo i śmierć; c) od strat i szkód, jakie mogą zajść przy rzezi zwierząt, których mięso używa się do jedzenia, o ile mięso to będzie uznane przez dozór weterynaryjny za niezdatne do użycia, i d) wogóle od wszelkiego rodzaju pomoru zwierząt w ciągu pewnego, z góry określonego czasu.

Ludność Warszawy. Według „Warsz. Dniwn.“, w d. 1 stycznia 1912 r. ludność Warszawy wynosiła 821.369 osób. Według wyznań, ludność dzieli się: katolików 459,555, prawosławnych 32,947, jednowierców 17, staroobrzędowców 177, marjawitów 1,846, ewangelików augs. 14,881, ewangelików reform. 2,465, baptystów 391, wyz. angielskiego 170, ormiańsko-gregor. 116, ormian-katolików 67, żydów 297,977, karaimów 45, mahometan 665, ewangelistów 4.

Z Lutni Warszawskiej. „Lutnia“ warszawska, święcąc 25-lecie swego istnienia, zamierzała podczas Zielonych Świąt zwołać do Warszawy stowarzyszenia śpiewacze polskie na dwa wielkie, zbiorowe koncerty.

Z przyczyn jednak, od Zarządu „Lutni“, niezależnych, koncerty musiały zostać odwołane ku wielkiemu żalowi organizatorów.

Z prasy. Wyszedł z druku № 10 „STERU“: Zwycięstwo i porażka, P. Kuczalskiej—Reinshmit, —Z karty żałobnej. Prawa kobiet w Dumie P. K. R.—Z powodu dzieła Al. Świętochowskiego „Źródła moralności“ Z. Włodowicz.—O sprawach nauczycielek w Galicji Wł. Wejchert—Szymanowska.—List nieodpisany.—Walcmy S. Wierzbicka.—Gdzie prawda E. Wielowiejska.—Kongres feministyczny w Brukselli, Marja Dąbrowska, Polki w Ameryce, a głosowanie—Echa—Komunikat—Odpowiedzi Redakcji—Od Administracji.

ECHA POLITYCZNE.

Konstantynopol. Wybuchły rozruchy w Albanji północnej.

Londyn. Strajkuje około 100000 robotników portowych.

Nowy-Jork. Powstanie murzynów na Kubie rozszerza się.

Rozruchy w Budapeszcie. Dnia 22 maja wybuchły zaburzenia robotnicze o charakterze rewolucyjnym. Staczano walki z wojskiem. Liczba ofiar wynosi 236 zranionych i przeszło 15 zabitych.

Bonn. Zmarł profesor tutejszego uniwersytetu ś. p. Edward Strasburger. Urodzony w Warszawie, tu też kończył szkoły średnie i był jakiś czas profesorem b. Szkoły Głównej.

Lwów. Odbędzie się uroczysty obchód jubileuszowy 250-lecia uniwersytetu lwowskiego.

Powstanie w Maroku. Położenie w Fezie groźne. Postanowiono wysłać do Maroka jeszcze nowe oddziały wojska.

Bukareszt. W poniedziałek dało się odczuwać w całej Rumunii dość silne trzęsienie ziemi.

KRONIKA.

Uroczystości z powodu zgonu Prusa. Dnia 24 maja w Suwałkach zostało odprawione nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Aleksandra Głowackiego (Bolesława Prusa). Podczas nabożeństwa śpiewała p. Kuncewiczówna oraz chór kościelny, pod dyrekcją p. Truszkowskiego; na skrzypcach grał p. Jaśkowski. Po nabożeństwie ks. F. Staniewicz uczcił gorącymi słowy pamięć zmarłego pisarza. Po odegraniu marsza żałobnego przez orkiestrę Szkoły Handlowej publiczność opuściła kościół głośno wrzeszcząc. Wieczorem profesor, Cz. Przybyszewski, miał odczyt o życiu, działalności i znaczeniu Prusa w literaturze polskiej.

Wyczerpujący odczyt, wypowiedziany gorąco i z wielkim uczuciem przez utalentowanego prelegenta, zgromadził w sali Resursy Obywatelskiej prawie całą inteligencję polską naszego miasta. Dochód z odczytu prelegent przeznaczył na Czytelnię Naukową.

Kwiatki języka polskiego w Suwałkach. Bardzo często w naszym mieście i a afiszach spotykają się tego rodzaju błędy językowe: „Potonienie Titanika“, albo też „odbywać się będą koncerty artystami warszawskiej konserwatorji“.

Byłoby pożądanym, aby zwracano baczniejszą uwagę na czystość języka polskiego na afiszach.

Z teatru. W ubiegły wtorek odbyło się przedstawienie amatorskie na wpisy dla niezamożnych uczennic pensji p. K. Żulińskiej. Sekcja dramatyczna przy Resursie Obywatelskiej wystawiła dwie jednoaktówki: „Amnestję“ Heijermansa, w przekładzie A. Marka i „Kusicielkę“ G. Mosera. Pierwsza—to ciekawy moment psychologiczny, druga—komedyjka, pełna humoru i żywej akcji.

W „Amnestji“ głębokie wrażenie wywarła subtelna gra więźnia № 7, p. Cz. Maliszewskiego; rolę naczelnika więzienia odtworzył ze zwykłym sobie zrozumieniem rzeźby p. Noniewicz; dobry też w roli dozorczy więziennego był p. Butkiewicz.

W „Kusicielce“ pp.J. Zawadzka (młoda mężatka) i H. Gąsiorowska (wdówka) wykazały w grze dużo wdzięku, temperamentu i naturalności. Dzielnie im sekundowali pp. H. Wyrzykowski (mąż) i Trzeciak (rotmistrz). Należy podkreślić, że w grze p. H. Wyrzykowskiego zauważyliśmy ogromny postęp. Rolę lokaja dodatnio odtworzył p. Twardowski.

Do urozmaicenia wieczoru przyczyniło się trio, pięknie wykonane przez p. N. Radlińską, pp. Jaśkowskiego i Bobrowskiego oraz gra solowa na skrzypcach p. Jaśkowskiego.

Podziękowanie. W imieniu niezamożnych uczennic składam serdeczne podziękowanie sz. amatorkom i amatorom za współudział w przedstawieniu, danym w dniu 28 maja, jako też p. Raykowskiemu i całemu komitetowi sekcji dramatycznej za zorganizowanie przedstawienia.

Kazimiera Żulińska.

Obowiązujące rozporządzenie. Gubernator suwalski wydał rozporządzenie, na mocy którego właściele nieruchomości obowiązani są donosić policmajstrowi o zaszła-
bnięciach na tyfus, lub szkarlatynę. Rozporządzenie to wydano z powodu licznych wypadków tych chorób w naszym mieście.

Z sądu. Dnia 25 maja. na posiedzeniu Izby Sądowej, była rozpatrywana sprawa włościanki Pupkisowej, bardzo ciekawa ze względu na swą treść i wynik.

W roku 1909 umarł mąż Pupkisowej, potem córka, a wreszcie zamieszkała razem z nią, staruszka Jankowska. W kilka miesięcy po śmierci Jankowskiej, do miejscowej władzy policyjnej zjawiała się niejaka Litwajtisowa i zeznała, że mąż Pupkisowej, jej córka i Jankowska zostali otruci przez Pupkisową, która zakochała się w synu Jankowskiej i usunęła najbliższych, jako przeskody do małżeństwa. Śledztwo zostało przeprowadzone, — Litwajtisowa stwierdziła swoje zeznanie przysięgą i Sąd Okręgowy suwalski skazał Pupkisową na dożywotnie ciężkie roboty. obrońcy Pupkisowa nie miała, bronił ją w sądzie jakiś doradca z osady Ludwinowo.

Na wyrok Sądu Okręgowego napisał skazanej apelację pom. adw. przys., Lutostański, prosząc o zbadanie dodatkowych świadków podczas rozpraw sądowych w drugiej instancji, ponieważ w pierwszej Pupkisowa z prawa tego nie korzystała.

Izba Sądowa żądanie podsądnej uwzględniła, świadków wezwała i wyznaczyła Pupkisowej obrońcę w osobie adwokata przysięgłego, Staniszewskiego.

Wezwani na sesję świadkowie stwierdzili, że Pupkisowa nie myślała o powtórny zamęściu, a męża swego i dziecko kochała i nie miała żadnego motywu do spełnienia tak strasznej zbrodni.

Natomiast ciż sami świadkowie zeznali, że w Jankowskim kochała się Litwajtisowa, która mieszkała z nim przez czas dłuższy i że następnie, posadzając go o miłosny stosunek z Pupkisową, postanowiła zemścić się i plan swój przeprowadziła, oskarżając Pupkisową o zbrodnię, która najprawdopodobniej była dziełem jej ręki.

Wobec takich zeznań, prokurator rzekł się oskarżenia, a Izba, po wysłuchaniu przemówienia obrońcy i krótkiej naradzie, uznała Pupkisową za niewinną, postanawiając jednocześnie przesłać protokół sądowy do prokuratora dla wszczęcia śledztwa przeciw Litwajtisowej.

Ze Studzienicznej. Uczestnicy odpustu w Studzienicznej byli świadkami wzruszającej sceny. — W przeszłym roku, podczas odpustu zginęło jakiejś kobiecie dwoje dzieci, których, pomimo najstaranniejszych poszukiwań, odnaleźć nie zdołano.

W tym roku, przechodząc między tłumem żebraków, kobieta owa ujrzała swe dzieci w posiadaniu jakiegoś dziada, żebraka, ale w jak okropnym stanie, — córka była bez oka, — synek miał złamaną rękę i nogę.

Z Towarzystwa Rolniczego. Dnia 26 maja r. b. odbyło się w Filipowie miesięczne zebranie Kółka Rolniczego, na którym, przy dość liczny uczestnictwie członków, instruktor Suw. Tow. Roln., p. S. Urbanowicz, wypowiedział kilka słów o potrzebie zrzeszania się, a następnie wygłosił obszerną pogadankę na temat: „Warsztat ziemianina—rola“. Należy tylko żałować, że dzwon kościelny, wzywający na nieszpory, jak również terminowy odjazd prelegenta z powodu odejścia samochodu, nie

pozwoliły na rozwinięcie dyskusji, do której, o ile można było zauważyć, włościanie byli nader skłonni. N.

Utonięcie. Dnia 26 maja utonął w stawie w „Arkadi“ 13-letni Mieczysław Baranowski.

Tego samego dnia utonął w jeziorze Dąbrówka 14-letni Włodzimierz Sielacha.

Ogłoszenia.

Kurator masy upadłości Jankiela—Judela Kaufmana, Adwokat Przysięgły, Gustaw Zabłocki, podaje do wiadomości, że osoby interesowane winny zgłaszać się ze swymi pretensjami, chociażby termin płatności jeszcze nie nastąpił, do tegoż kuratora (ul. Główna № 79), ewentualnie do Sądu Okręgowego, również zawiadomić kuratora o sumach pieniężnych i innych należnościach, przypadających na rzecz upadłego Jankiela—Judela Kaufmana.

Kurator masy, Adwokat Przysięgły *Gustaw Zabłocki*.

Sędzia-Komisarz masy upadłości Jankiela—Judela Kaufmana wzywa na zasadzie art. 476 K. H. wszystkich wierzycieli upadłego, aby w dniu 28 maja (1 czerwca) 1912 r. o godzinie 11 rano stawili się do Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Suwałkach z tytułami swych wierzytelności, w celu wysłuchania sprawozdania kuratora masy upadłości, zaakceptowania rachunków i przedstawienia potrójnej listy kandydatów, z której Sąd Okręgowy zamianuje syndyków tymczasowych.

Sędzia Komisarz M. L. Bryllant.

Za zgodność

Kurator masy, Adwokat Przysięgły *Gustaw Zabłocki*.

Najbardziej godne polecenia do sprzętu traw, koniczyn i zbóż

MASZYNY ŻNIWNE Mc CORMICKA,



KOSIARKI, ŻNIWIARKI, ŻNIWIARKO-WIĄZAŁKI,
GRABIE konne oraz SZPAGAT
otrzymał już na skład i poleca

ALFRED GRODZKI,
WARSZAWA, Senatorska, 33.

N. B. Maszyny Mc CORMICKA oprócz składu głównego w Warszawie są do nabycia nieomal we wszystkich miastach i miasteczkach prowincjonalnych, w poważniejszych składach narzędzi rolniczych. Szczegółowymi opisami maszyn żniwnych, jak również adresami najbliższych składów prowincjonalnych służę na każde żądanie.

Agencja Handlowa

Janowskiego w Suwałkach

poszukuje majątków ziemskich do i ikupna dzierżaw. Uprasa się o dokładne opisy i cenę. Adres: ulica Główna 41.

TRIUMF KAZIMI

Wystawa wszechświatowa w RZYMIE 1911 r.

Z WIECZNEGO GRODU PIĘKNA,
Pan mój CAZIMI
ŚLE WIEŚĆ RADOSNĄ:
ZASZCZYCONY ZOSTAŁ
Najwyższą nagrodą
ZA NADZWYCZAJNE ZALETY
ZNAWEGO POWSZECHNIE
Kremu CAZIMI
METAMORFOZA.



USUWA RADYKALNIE plagi, opaleniznę,
plamy, wągry i zmarszczki.

Po co używać past zagranicznych, jeżeli mamy doskonałą **SWOJĄ**



„**BON-TON**“

która, konserwując wybornie skórę, nadaje jej wspaniałą i trwałą połyśk. Fabryka wyrabia również znakomitą masę terpentynowo-woskową do podłóg „**LUX**“

S. GLIŃSKI

Kantor Marszałkowska № 8. Sklep Nowy-Świat № 29.
WARSZAWA.

PIĘGI, LISZAJE, WĄGRY, PRYSZCZE, ŁUPIEŻ, SWĘZENIE
i wszelkie NIECZYSTOŚCI SKÓRY
eczny i usuwa tykły **LECZNICZE, ZIÓŁKOWE**



D-ra OBERMEYERA, z wizerunkiem „SIOSTRY MIŁOŚCIERDZIA na każdym kawałku.

MILJONY LUDZI ULECONYCH.
Po krótkotrwałym użyciu — świetny wynik.
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. 2—15

Każda osoba,
dbająca o swoją cerę, winna używać wyłącznie
mydła z kurzego ziela

K. S. KNEIPPA.

Jest ono nie tylko udelikatniającym cerę, lecz jedynym środkiem, prawdziwie leczniczym przeciw wszelkim wyrzutom, popękaniu lub szorstkości skóry oraz krostom.



Pięgi, pryszczki, wągry, mokre i suche liszaje leczy i usuwa bezpowrotnie. Prawdziwe z obok umieszczonym wizerunkiem i podpisem reprezentanta na każdej etykietce.

Po 40 kop. sprzedają wszędzie.

Reprez. M. Niedźwiedz, Warszawa, Graniczna 6. Tel. 91-07

BÓL GŁOWY; MIGRENĘ

NATYCHMIAST USUWA
„MIGRENO-NERVOSIN”
BEZWARUNKOWO PEWNY I NIEZKODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK.
SA JUŻ FALSYFIKATY!

WIĘC ZADAC w APTEKACH; SKŁ. APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO w PŁOCKU z PODPISEM WYNAJAZCY A. GAŚECKIEGO NA KAŻDYM PROSZKIO. Z ROKU PRODUKCYI 1890. Z MARKI FABR.

